WARSZAWA. Piątek 11/23 Września.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 72.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro N. M. P. od wyk. niewol. Wschód słońca o g. 5 m. 48.—Zach. o g. 5. m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA

INSTYTUTU MUZYCZNEGO WARSZAWSKIEGO POD DYREKCYĄ P. APOLINAREGO KATSKIEO.

TYTUŁ IV.

*(Dalszy ciąg.)*

*Nauki.*

Art. 59. Nauka wszystkich instrumentów i przedmiotów, z których Instytut Muzyczny wydaje patenta, jest w ogóle sześcioletnia.

Jeżeli jednak szczególniejsza zdolność, pracowitość lub inne względy na to pozwolą, wolno będzie Zarządowi skrócić czas nauki, a ucznia zatrudnić w oddziale dopełniającym zbiorowe jego wiadomości i usposobienie naukowe, albo też uwolnić go zupełnie po złożeniu egzaminu. Jeżeli taki uczeń był stypendystą protektorskim, lub rządowym, właściciel stypendyum ma prawo przeznaczyć w jego miejsce innego ucznia.

Art. 60. Ponieważ oprócz przedmiotów *zbiorowych*, które razem dla wszystkich dadzą się wykładać, jak solfedżia, nauka śpiewu chórowego, ćwiczenia w wykonywaniu muzyki zbiorowej, religja, języki, harmonja, kompozycja, instrumentacya, historya i estetyka muzyki, oraz inne do kategoryi tej należące, będą jeszcze wykładane w istytucie muzycznym przedmioty *pojedyncze*, wymagające zajmowania się nauczyciela każdym uczniem z osobna, jakiemi są: nauka gry na instrumentach i śpiewu solennego,—przeto w przyjmowaniu uczniów, należy zachować ścisły wzgląd na liczbę nauczycieli i liczbę godzin wymienionych w art. 64.

Art. 61. Każdy uczeń przyjmowany będzie na jeden przedmiot główny, pojedynczo wykładany, i na przedmioty zbiorowe.

Wyjątek z tej ogólnej zasady stanowi śpiew, przy wykładzie którego konieczną jest nauka gry na fortepianie.

Zarząd instytutu stanowi o usposobieniu ucznia do słuchania przedmiotów muzyki zbiorowo wykładanych.

Art. 62. Gdyby przed upływem sześcioletniego okresu, w którym uczniowi służy prawo nauki, tenże ukończył korzystnie kurs swój główny, wolno mu będzie obrać inny przedmiot pojedynczy, jako główny, pobierać w nim naukę do końca okresu sześcioletniego, a nawet kontynuować w okresie następnym.

Art. 63. Uczniowie przyjmowani będą do tej klassy nauk, do której okażą się przysposobieni, o czem Zarząd decyduje.

*Uwaga.* Uczniowie uczący się na instrumentach, obowiązani są wszyscy pobierać naukę czytania nót głosem, pod nauczycielem z klassy solfedźiów i ten tylko, kto udowodni, że czyta nóty prima vista, może być przez zarząd od tej nauki uwolnionym.

Art. 64. Liczba godzin wykładanego przedmiotu i liczba nauczycieli przeznaczają się jak następuje:

*Religia.* Dwie godziny w tygodniu dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, — po jednej dla każdej płci. Nauczyciel jeden.

*Śpiew.* Nauka w ogóle i co najdłużej sześcioletnia; ze względu jednak na różny wiek, różne usposobienia i różny stan głosu uczniów przyjmowanych, liczba lat nauki śpiewu stosowną być musi do osób pojedynczych, o czem Zarząd wspólnie z właściwem nauczycielem śpiewu zawyrokuje. Nauczycieli trzech, dających po sześć lekcyi dwugodzinnych tygodniowo.

*Nauka fortepianu.* Dla śpiewaków kurs trzyletni; w tygodniu lekcyi godzin dwanaście i nauczyciel jeden.

Dla kształcących się na fortepianistów, godzin dwadzieścia cztery tygodniowo. Nauczycieli dwóch, dających po sześć lekcyi dwugodzinnych i klassy dwie, wyższe i niższe.

*Uwaga.* Lekcye fortepianu odbywać się będą dla każdej płci oddzielnie. Zarząd będzie miał na względzie taki rozkład godzin i rozdział uczęszczających uczniów i uczennic, by ilę możności wszyscy równo z nauki korzystać mogli. Zastrzeżenie to odnosi się do wszelkich nauk przez uczniów obojej płci pobieranych.

*Skrzypce.* Klass dwie, lekcyj w tygodniu dwudziestu dwanaście i dwóch nauczycieli każdy po sześć lekcyi.

*Altówka.* Lekcyi dwugodzinnych w tygodniu cztery i jeden nauczyciel.

*Violoncella.* Lekcyi dwugodzinnych sześć na tydzień i jeden nauczyciel.

*Kontrabas.* Liczba godzin w tygodniu cztery jeden nauczyciel.

Następujących instrumentów: *flet, obój, klarynet, i fagot, waltornia* naturalna i wentylowa, *trąba* naturalna i wentylowa, *trombon* naturalny i wentylowy na wszystkie trzy rodzaje, *bombardon* i *ofikleida*, dla każdego lekcyi dwugodzinnych w tygodniu trzy i po jednym nauczycielu, czyli wszystkich nauczycieli siedmiu.

W razie niemożności wynalezienia osobnych nauczycieli dla każdego z wymienionych tu instrumentów, Dyrektor może powierzyć wykład na względzie podobieństwo i różnicę.

*Organy.* Lekcyi w tygodniu dwugodzinnych sześć i jeden nauczyciel, który zarazem obowiązany będzie oswajać uczni z konserwacyą i strojeniem instrumentu.

*Nauka harmonii i kontrapunktu.* Lekcyi w tygodniu dwugodzinnych sześć i jeden nauczyciel.

*Nauka wyższej kompozycyi i instrumentacyi.* Lekcyi w tygodniu dwugodzinnych sześć i jeden nauczyciel.

*Języki: Polski, Rossyjski i Włoski*, każden po godzin cztery — to jest po dwie dla każdej płci i po jednym nauczycielu.

*Uwaga.* Nauka każdego języka rozdzielona będzie na dwa oddziały: wyższy i niższy.

*Historja i Estetyka* muzyczna, godzin dwie w tygodniu dla uczniów kończących kursa. Nauczyciel jeden.

*(Dokończenie nastąpi.)*



## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

AFRYKA.

*Tanger 6 września.* Otóż nowe zawikłania pomiędzy Hiszpanami i państwem Marokańskiem. Zpowodu sporów granicznych, Maurowie, jak już donieśliśmy, napadli na Hiszpanów z Ceuta zabili im kilku ludzi, a między temi oficera któ•

## DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 65).

Posłałam jednego z moich ludzi do dworu królowej z prośbą o posłuchanie; wkrótce otrzymałam zaproszenie, z którego pośpieszyłam korzystać. Królowa przyjęła mnie bardzo uprzejmie przedstawiła mi córkę swą, obie nie były ani inaczej ani lepiej ubrane jak ich służące. Orszak królowej złożony z młodych kobiet i dziewcząt, nie odstępował jej ani na chwilę; dwie panny niosły insygnia królewskie, którymi są: para wypukłych metalowych talerzyków i berło; ta która niosła talerzyki uwiązane na tasiemkach u szyi, uderzała od czasu do czasu jednym o drugi.

Wnętrze *„pałacu"* podzielone na trzy izby i kuchnię. Pierwsza izba była salą posłuchalną; stał w niej stół i kilka stołków, ściany były nagie. Reszta izb służyła za mieszkanie dla rodziny królewskiej i po części dla świty; trudno sobie wystawić jaki tam zastałam nieład i jakie brudy.

Królowa przez cały dzień nic nie robi; tylko tka taśmy, na których mężczyzni zawieszają noże swoje.

Królowa miała właśnie udać się łodzią do sąsiedniego królestwa *Baru*, dokąd była zaproszoną na uroczystość jakąś. Ponieważ mi było po drodze, pojechałam przeto z nią razem. Królowa miała z sobą przynajmniej pięć razy liczniejszy orszak, jakby była miała każda europejska monarchini. Było tam przeszło pięćdziesiąt dziewcząt i kobiet wraz z mężami, które wszystkie miały zaszczyt przedstawiać damy dworu, pokojowe i t. p. Były one po większej części tak obdarte i brudne że bałam się otrzeć o które z nich, aby mi nie zostawiła jakiej nieprzyjemnej pamiątki. Przytem ogólnem niechlujstwie, śmieszną mi się wydawała niezmierna staranność, z jaką wycierali i płukali kubek, z którego piła królowa.

W Baru panowała inna królowa. Posłałam mojego przewodnika naprzód, wraz z posłannikiem naszej królowej, dla oznajmienia mnie. Przewodnik mój powrócił z lektyką, w której mnie zaniesiono do pałacu, będącego także tylko bambusową chatą, tu przyjął mnie minister królestwa i przedstawił władczyni. Sala posłuchalna mogła mieć 25 metrów długości i przeszło 12 metrów szerokości. było w niej ciemno i duszno. W głębi sali siedziała ośmnastoletnia królowa, w otwartej niby to loży, obok niej stała stara otyła dozorczyni i przewiewała ją ogromnym wachlarzem. Królowa była jeszcze niezamężna, twarz jej była przyjemna ale nie ładna.

Przybyłam była właśnie na wielką uroczystość piłowania zębów królowej, mającą się odbyć nazajutrz. Zaproszono na nią wszystkich sąsiednich książąt i Rajasów.

27-go Kwietnia wystrzelono z moździerzy na znak rozpoczęcia uroczystości. Udałam się do pałacu, i zastałam go otoczonego narodem. Sala tak była przepełniona, że zaledwie się do niej dostałam. Wskazano mi miejsce w pierwszym rzędzie, pomiędzy wszystkimi królami, książętami i księżniczkami. Liczba panujących, książąt i innych dygnitarzy w Celebie, jest prawdziwie bajeczna, wszyscy żyją na wielką skalę.

Skoro weszła królowa, przyniesiono stary z użyty materac, położono ją na nim, następnie przyszedł stary kapłan z kubkiem wody i różnemi narzędziami i ogromnym pilnikiem upiłował jej jeden ząb po drugim. Po skończonej operacyi kapłan odmawiał przez długi czas modlitwy, a nareszcie podano herbatę i ciasta.

28-go Kwietnia pozostałam w Buru. Wsie tutejsze niezmiernie brudne, błotniste i zarzucone plugastwem wszelkiego rodzaju. Tuż przy chacie w której mieszkałam, kilkudziesięciu bawołów rozłożyło się w głębokich kałużach, z których

remu odcięli głowę a ciało odesłali do Ceuty. Z tej strony cała prowincya Angerra, tylko na 3 mile fran. odległa od Tangeru, a która się barbarzyństwem największem odznacza, stanęła pod bronią nazywają. Tymczasem pełnomocnik hiszpański w Marokko, urzędownie swych kollegów uwiadomił, że wręczył rządowi marokańskiemu *ultimatum*, na które w 10 dni licząc od 3 b. m. powinien odebrać odpowiedź, a po upływie bezskutecznem tego czasu, zostawiając missyi francuzkiej opiekę nad Hiszpanami, odjedzie. Sidi Mahomet następca tronu wyjechał z Marokko, lecz miasto Fez zamknęło mu bramy. Powiadają nawet, że tam zamknął się jeden z jego współzawodników, na czele dosyć silnego stronnictwa. Według ostatnich wiadomości całe miasto w wielkiej żyje obawie. (*Jour. de Déb.*)

*Tanger 7 września.* Kuryer przybywający z Larache przywiósł wiadomość o śmierci cesarza Abder Racamana. W skutku tego konsulowie obecni w Tangerze odbyli radę, poczem p. Read konsul angielski odjechał do Tetuanu, aby przyprowadzić Khaliba (Ministra spraw zagranicznych) albo żeby uzyskać zamianowanie energiczniejszego gubernatora niżeli dotychczasowy. Jakoż syn paszy Beu-Abu, jedyny, który jeszcze zdoła jakowym postrachem natchnąć Maurów, został na radzie mianowany i spodziewać się należy, że wkrótce obejmie urząd gubernatora w Tangerze. Konsulowie użyli wszelkich środków ostrożności, w nocy z 5 na 6 i następnej z 6 na 7 września. Najlepjpiej strzeżony był konsulat Sardyński. Oprócz tego, działa od strony lądu na miasto zwrócono. Te środki ostrożności może były zbyt daleko posunięte, bo przeraziły miasto, co można było tem łetwiej przewidzieć, gdyż w czasie nieobecności pełnomocników angielskiego i francuzkiego, którzy dowiedziawszy się o śmierci cesarza marokańskiego, udali się do Khatiba do Tetuanu, najmniejsza okoliczność przy obecnem wzburzeniu umysłów bardzo ważne mogła mieć następstwa.

Dnia 7 b. m. z rana przeszło 200 osób opuściło miasto, a pomiędzy niemi uważano całą rodzinę dragomana francuzkiego. W kilka godzin później rodzina, konsula portugalskiego wsiadła na okręt, a dalej pełnomocnik hiszpański. Z tego wywiązał się nader przykry rozruch; albowiem kilku fanatyków nie chciało pozwolić pełnomocnikom wsiąść na okręty i potrzeba było wdania się korpusu konsularnego, ażeby intrygom koniec położyć. Pełnomocnicy wsiedli na okręt, a w tem padły dwa strzały, na szczęście źle mierzone, ale skierowane na łódź w której odpływał Dawid Kuskusu tłómacz hiszpański. Głównym przywódzcą tych zatargów był fanatyk marokański Abdallah. Ostatnie wiadomości z głębi kraju są dosyć pomyślne. Drogą morską dowiedziano się dziś, że Sidi Mohamed na czele 36,000 wojska wszedł do Raba, i że kilka miast oświadczyło poddaństwo nowemu monarsze. Pełnomocnik Hiszpański przesłał swemu rządowi wiadomość urzędową o śmierci cesarza, żądając nowych instrukcyi, której z niecierpliwością oczekują z Madrytu, gdyż ultimatum z dniem 13 b. m., się kończy. Vicehrabia Castillon pełnomocnik francuzki po 12 dniowej niebytności powrócił do Tangeru dziś wieczór. Miasto jest spokojne. W tej chwili dowiadujemy się że Sidi Mohamed został w Mequinez i w Fez cesarzem ogłoszony. (*Jour. de Déb.*)

## A N G L I A.

P. Brunel sławny inżynier angielski zakończył życie. Anglia zawdzięcza mu wiele prac ważnych między innemi most wiszący Hungaford w Londynie jeden z najdłuższych jakie zbudowane i mosty rurowe; a Convay i Brytania. Szczególniej odznaczył się budową wielkich statków parowych. On to jest budowniczym statku Great-Western, pierwszego olbrzymiego parowca który przepłynął ocean Atlantycki, a w ostatnich latach zbudował ów sławny okręt great-Eastern, o którym tyle piszą. Był on synem inżyniera francuzkiego osiadłego w Anglii który zbudował tunnel pod Tamizą.

## A U S T R Y A.

*Wiedeń 18 września.* Chcąc oznaczyć obecne usposobienie umysłowe tutejszych mieszkańców, w krótkich słowach nie można inaczej powiedzieć jak że oczekują przyszłości z zaufaniem. Wiedzą że wewnątrz i zewnątrz musi się cóś wielkiego, pełnego znaczenia spełnić i że niedługo wypadnie czekać rezultatów przyrzeczeń cesarza i natężonej czynności w ministerstwach. Już ta okoliczność, że cesarz corocznie z całą rodziną cesarską o tej porze opuszczający Laxemburg i udający się do Ischl, prześlicznie w Alpach niższej Austryi położonego gdzie pierwsze jesienne przepędzał miesiące, w tym roku nie wydala się z okolic Wiednia, i tylko do Schönbrunn się przenosi, aby być jak najbliżej stolicy, dość wyraźnie pokazuje, że ważne są chwile wymagające całkowitej działalności cesarza. I nie może być inaczej. Sardynia i Włochy środkowe uzbrajają się, papiezki generał Kalbermatten także nie na próżno przybył do Wiednia; książe Metternich tak spiesznie odjechał: to wszystko są wiele znaczące skazówki, z któremi się łączy potrzeba nadania mądrej i stałej podstawy wszelkim dokonywającym się zmianom w urządzeniu państwa, aby zaspokoić ze wszech stron odzywające się głosy. Ale nie tylko cesarska rodzina podróży do Ischl zaniechała, nawet tego roku zwykłe jesienne wielkie manewra wojskowe mają być w brew zwyczajowi odwołane. Prawda że walki pozorne po krwawych rzeczywistych spotkaniach z nieprzyjacielem, są zbytecznemi.

Pomiędzy oczekiwanemi z utęsknieniem, a wkrótce mającemi się ogłosić prawami, jest także prawo o budownictwie, po którem spodziewają się ulgi, a w skutku zniżenia cen najmu mieszkań. (*Bresl. Ztg.*)

*Wiedeń, 19 września.* Decyzyą z dnia 17 b. m. ministerstwo skarbu odwołało nowe podatki na wino i mięso, tyle uciążliwe dla konsumcyi prywatnej, Nowy ambassador dworu austryackiego w Rzymie baron Bach dziś rano na miejsce swego urzędowania odjechał. Minister spraw wewnętrznych wydał polecenie do wszystkich naczelników prowincyi, ażeby rapporta o mającem się zaprowadzić dziś prawie gminnem jak najśpieszniej, a jeśli być może jeszcze w miesiącu październiku nadesłali.

Skutkiem postanowienia wszystkich ministerstw i władz centralnych, została od dnia 5-go b. m. degradacya urzędników zniesioną, a jeśliby się kto dopuścił wykroczeń, które dotąd degradowaniem karano, to albo tranzlokacyi, w razach mniejszej winy, albo oddaleniu zupełnemu bez żadnego pobłażania ulegnie.

O depeszy okólnikowej gabinetu austryackiego, dowiadujemy się, że pod 6 b. m. hr. Rechberg do wszystkich ajentów austryackich, przy dworach niemieckich, takową przesłał, a tem samem także do barona Koller w Berlinie, który ją zapewne już zakommunikował, albo też tylko z nią czeka powrotu ministra Schleinitz, bo poseł austryacki wyraźne w tym względzie odebrał polecenie. O treści tej depeszy dowiadujemy się tylko, że hr. Rechberg swoje zdanie o ruchu reformistowskim w niej objawia, iż nie wypada zostawiać niepowołanym inicyatywy w porozumiewaniu się względem zmian w organizacyi sejmowej, których potrzeba z wszystkich stron czuć się daje, zwłaszcza że to się nie zgadza z zasadami monarchicznemi. Owszem byłoby zadaniem monarchów niemieckich i miast wolnych porozumieć się względem tego co jest koniecznem, i zająć się szczerze wprowadzeniem tego w wykonanie, co się przy naradach jako pożyteczne wykaże. Ale tego celu nie można osięgnąć protekcyą dążności nie pojmującej jasno zamiarów i celu, a z dołu poczynającej. Wszystko co tu i owdzie mówiono o ubliżającej formie i ostrych słowach tej depeszy jest bezzasadnem, owszem ułożoną jest w sposób najgodniejszy i z największem umiarkowaniem. (*Schl. Ztg.*)

— Teraz już można z pewnością powiedzieć, że wszystkie wiadomości o powtórnym zjeździe dwóch cesarzów były bezzasadne. Cesarz austryacki udał się do Schönbrunn, a ztamtąd około połowy przyszłego miesiąca znowu do Wiednia powróci na mieszkanie. Teraz odbywają się bardzo często konferencye ministrów, przy których cesarz bywa obecnym, a jak słychać rozporządzenia dotyczące zmiany praw mają w krótkich przerwach po sobie następować. Wczoraj cesarz dawał posłuchanie namiestnikowi Tryestu, p. Burger. (*Schl. Ztg.*)

*Wiedeń 20 września.* Za najwyższym rozkazem stan oblężenia Wenecyi urzędownie zniesiony zostaje, i tylko w razach wywołujących zaburzenia spokojności publicznej ma być wyjątkowo zastosowane skrócone postępowanie sądowe karne. (*St. Anz.*)

Korrespondent wiedeński Boers. Halle zapewnia, że zjazd króla belgijskiego z cesarzem Francuzów nie tyle ma na celu pośredniczenie między Austryą i Francyą, ile między tą ostatnią i Anglią. Król belgijski widzi w ewentualnej wojnie między mocarstwami zachodniemi, niebezpieczeństwo dla Belgii, i dla tego postanowił przyczynić się do ich zgody w przedmiocie kwestyi włoskiej, gdyby rzecz chodziła o utworzenie królestwa Etruryi dla hrabiego Flandryi, jak zdaje się projektować Anglia: (*Schle. Ztg.*)

## F R A N C Y A.

*Paryż 17 września.* Znajdujemy w dzienniku *Nord* korespondencyę z Paryża może dobrze za-

---

wyglądały tylko ich rogi. Wszędzie tu widziałam mnóstwo bawołów, a nigdzie nie ma ani mleka ani masła, ponieważ samic nie doją. Wszystkich mieszkańców Celeby można uważać jako zarówno ubogich i bogatych, ponieważ żadnej w tym względzie nie widać różnicy. Bogactwo ich składa się z kiku złotych błyskotek, z jedwanych koszulek, dzid i nożów. Lecz wszystko to widać tylko podczas wielkich uroczystości.

29-go Kwietnia po południu wyruszyłam wdalszą drogę, a 30-go kwietnia stanęłam w *Pare-Pare* o 30 mil. Wieś ta leży w prześlicznej zatoce, otoczona cienistemi lasami.

### Rozdział XII.

Z Pare-Pare wyjechałam dnia 1-go maja konno do *Batu-Masapaja* (12 mil) gdzie się znajduje wiejski do króla *Sideringu*, który mieszka na przemian w tej willi i w rzeczywistej rezydencyi swej w *Tete-Adje* blisko jeziora *Tempe*. Droga przechodziła przez cudnie piękną okolicę,

Pomimo, że król Sidenringski jest jednym z najważniejszych w Celebie, mieszkanie jego jest równie nędzne jak mieszkanie każdego najuboższego Rajasa. Zastałam króla i królową siedzących przed pałacem na łące i przypatrujących się bezczynnie zachodzącemu słońcu. Po krótkiej rozmowie o podróżach moich, zaprowadzono mnie do izby przeznaczonej dla mnie na nocleg i przyniesiono mi wieczerzę, składającą się z dwóch maleńkich kawałeczków mięsa, dwóch rybek wielkości palca iszyi, głowy i końców skrzydeł starej kury. Po wieczerzy odwiedził mnie król i obiecał mi, że jak przybędę z powrotem, urządzi polowanie na sarny.

2-go maja rano, ujechaliśmy konno tylko 9 mil przez pola ryżowe, przenocowaliśmy u brzegu pięknego jeziora pod daszkiem z liści, a nazajutrz ujechaliśmy 30 mil do jezior, które tworzy rzeka *Watta*. Grunta otaczające jeziora, należą po części do królestwa Sideuringskiego i do kilku pomniejszych państw. Widać z tąd góry *Bonni*, o 15 mil odległe. Przeprawiwszy się łódkami przez jezioro, pojechaliśmy jeszcze 2 mile konno do *Lagusi* siedziby królowej, położonej u brzegu rzeki *Tjenrana*. Gdym wyszła z łodzi, otoczyli mnie wszyscy mieszkańcy, którzy byli wyszli na moje spotkanie, a który po raz pierwszy oglądali Europejkę,

Królowa przyjęła mnie z ogromną wystawą: Wynudziwszy się tu cały dzień, nie widziawszy nic ciekawego, ponieważ nie było nic do widzenia, wyruszyłam z powrotem do króla Sideuringskiego, którego powitałam 5-go maja.

Nazajutrz odbyło się owe zapowiedziane polowanie na sarny. Pojechaliśmy konno na prześliczną łąkę otoczoną lasami. Wypuszczono sarny, które łapano psami i ubijano dzidami; psy nielitościwie darły nieszczęśliwe te zwierzęta. Była to okrutna zabawka; nie chciałabym po raz drugi być jej świadkiem.

Po polowaniu, wszyscy myśliwi, których było kilkudziesięciu, zgromadzili się w około nas, i wraz z przepysznemi swemi końmi utworzyli byli tak piękne gruppy, że byłabym w tej chwili wiele dała za to, gdybym umiała rysować. Rozłożono ogień i upieczono trzy piękne sarny, ale tak niesmacznie, że niepodobna mi było jeść sczernionego, na pół jeszcze surowego mięsa. Taka tu jest żywność króla, który, jak mi sam opowiadał, przegrał w zeszłym roku 8000 rupii przy walkach kogutów, a rok przedtem wygrał był 10,000 rupii przy tej samej zabawie.

7-go maja pożegnałam uprzejmego króla, a 13-go maja powróciłam do Makassar, gdzie pozostałam do 20-go. Przed odjazdem odwiedzałam jeszcze rezydencyą sułtana w *Goa*, odległą tylko o 4 mile od Makassar.

Królestwo Goa składa się z resztek królestwa Makassarskiego, niegdyś najzamożniejszego w Celebie; posiadało doskonałą armią, znaczną liczbę łodzi wojennych, i panowało nad wszystkiemi prawie okolicznemi wyspami.

Sułtan Goa mieszka w daleko piękniejszym domu jak królowa w Sideuring i Pare-Pare. Wewnątrz jednakże zastałam taki sam nieład jak wszędzie.

20-go maja opuściłam Makassar na parowcu

wiadomioną, a przynajmiej bardzo stanowczo przemawiającą o przyszłości, jakiej rząd francuzki życzy, a nawet jaką przygotowuje, prawie dla Włochów. Ten korrespondent najprzód oświadcza, że przyłączenie trzech księstw tudzież Legacyi do Sardynii, jest niepodobnem; że restauracya dawnych książąt jest także zupełnie niepodobną, i że wszystko musi się skończyć nową tranzakcyą, którą korrespondent *Norda* wskazuje stanowczo: Utworzone zostanie królestwo środkowej Italii, złożone z Toskanii i Legacyi, a Parma i Modena zostaną może przyłączone do Sardynii.

Nie będzie bez pożytku porównać z tą korrespondencyą to, co dziś opowiadają dzienniki o przyjęciu deputacyi modeńskiej przez cesarza Napoleona. Ta deputacya przyjęta przez cesarza w Saint Sauveur, wyniosła ztamtąd według dzienników włoskich, zapewnienie, „że żadna obca siła nie przywróci ich usuniętego księcia, co też pod wielu względami jest już niepodobnem w tym kraju; że chociaż pewne trudności sprzeciwiają się jeszcze zupełnemu spełnieniu życzeń mieszkańców Modeny, protekcya Francyi nigdy ich nie zawiedzie.“

Donoszą z Grecyi że za przykładem innych państw będzie w Atenach wystawa rolnicza całej Grecyi. Na koszt wystawy gmachu na pomieszczenie tej budowy przeznaczonego użyto 30,000 fr. ze składek i 30,000 z funduszów skarbowych. Gmach ten wzniesiony tymczasowo, po dwóch miesiącach rozebrany będzie. Korrespondent francuzki gani niepotrzebny wydatek na tę budowę. Oprócz produktów rolniczych umieszczone w nim będą dzieła sztuki, a to na reklamacye dziennikarzy i artystów.

Nie tylko u nas ale w całej Europie od połowy września nastały deszcze i zimna. Burze na morzu zrządziły mnóstwo szkód; zewsząd dochodzą wiadomości o rozbiciu statków nadbrzeżnych i większych okrętów. Zdaje się że z powodu tak przykrej pory roku. Cesarz kazał zwinąć obóz pod Chalons i już do wojska nie przyjedzie. (*Nord.*)

### T U R C Y A.

*Aleksandrya 4 września.* Kwestya przekopu kanału Suez zdaje się teraz stanowczo jest rozstrzygniętą. Skoro Francya oświadczyła że nie chce tego przedsięwzięcia wspierać w drodze urzędowej, Anglia wpływem swoim spowodowała rząd turecki, że cały ten projekt surowym zakazem niweczy. Takie rozwiązanie kilkuletnich nadziei tutaj dla nikogo nie jest niespodzianką, nie wielka chyba liczba uczestniczących wprzedsiębierstwie, może w tem upatrywać zawód swych oczekiwań, bo publiczność aż nadto była na taki koniec przygotowaną. Dowodem tego jest że Egipt tak mało akcyi posiadał. Teraz zapewne pyszne biura spółki przekopu wkrótce będą zamknięte, a liczni pracownicy z takowych będą rozpuszczeni. Ale nie mała ztąd wyrośnie trudność dla p. Lesseps i dla dyrekcyi, bo teraz potrzeba złożyć rachunek z wszystkich bezowocnie wydatkowanych summ, które do 15 milionów franków wynoszą. Niektórzy sądzą że wice król Egiptu nagrodzi akcyonaryuszom szkody wyrządzone, ale wątpić należy ażeby się szczodrobliwość Paszy Egiptu posunąć miała do zwrócenia 15 milionów franków. Najgorszą też do tego chwila obecna gdyż właśnie rząd zajmuje się uregulowaniem bardzo nadwerężonego skarbu egiptskiego. (*Schle. Ztg.*)

*Konstantynopol 7 września.* Kabuli Effendi, jak wczoraj donosiliśmy, otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo, ażeby zaburzenia na wyspie Kandyi rozpoznał i uspokoił. Udał się więc z wojskami posiłkowemi na wyspę. W Konstantynopolu były dwa tuż po sobie ogromne pożary, na przedmieściu Haskivi najwięcej przez żydów zamieszkałem, przy których 4 do 500 domów i sklepów spłonęło. *Journal de Constantinople* powiada, że dotąd nie podobna obliczyć szkody tym pożarem zrządzonej, ale najstosowniej byłoby nieszczęśliwym zaraz przyjść w pomoc.

Inne wiadomości jeszcze o większem nieszczęściu wspominają, bo liczbę domów w perzynę obróconych na 1,000 podają. Usiłowania ratunku spełzły na niczem, zwłaszcza przy drugim pożarze w nocy wybuchłym. Bankier Camondo, izraelita, według sił nieszczęśliwym przyszedł w pomoc; za jego staraniem sułtan posłał 150 namiotów tymczasowie na pomieszczenie w nich pogorzelców przytułku nie mających. Składki dotąd dopiero około 150,000 piastrów (9,000 rsr.), ogołoconym z wszystkiego mieszkańcom przynieść zdołały. Na nieszczęście obiega wieść, że ten pożar był skutkiem podpalenia, gdyż po pierwszym pożarze znaleziono groźby, że następnej nocy reszta żydowskiego miasta spalić się musi, co się też istotnie wydarzyło. Teraz zagrożono, że się jeszcze trzeci raz miasto palić będzie, i od tego samego miejsca pożar się zacznie. Policya jest bardzo baczną i pilną ażeby sprawcę wyśledzić i wykonania zamiarów złośliwych nie dopuścić. Już kilka osób z wieńcami smolnemi i lontami przyaresztowano: po większej części należą do korpusu Pompierów. (*Bresl. Ztg.*)

### W Ł O C H Y.

*Turyn 15 września.* Powszechnie twierdzą że król w łagodnych wyrazach deputacyom z legacyi odmówną da odpowiedź. Zdanie to wszyscy członkowie rządu sardyńskiego podzielają. Wprawdzie zrazu cesarz Francuzów chciał, żeby te prowincye przeszły pod zarząd Piemontu, i zapewne jeszcze tego pragnie, gdyż niedowierza na zasadzie naocznego przekonania się rządowi papiezkiego gabinetu, lecz niepodobna żeby się król Wiktor Emanuel jeszcze większych zawikłań nabawiał, zwłaszczą że teraz podwójna prowadzi się polityka: w ministerstwie spraw zagranicznych i u wód pyrynejskich. Legacye odwołają się bezpośrednio do opieki cesarza, który im takowej zapewne nieodmówi, ponieważ Francya względem legacyi żadnych nieprzyjęła na siebie zobowiązań w układach z Austryą, a papież odrzucając wszelkie propozycye Francyi niekoniecznie pozyskał przychylność gabinetu paryzkiego. O głosowaniu powszechnem w Toskanii i Modenie już nie ma mowy. Zdaje się że ajenci dyplomatyczni wydalonych książąt poprzestaną na przekonaniu, jakie mieli w Parmie, gdzie głosowanie powszechne wydało ten sam rezultat co uchwała zgromadzenia narodowego. Jedynie liczą jeszcze na długą tymczasowość. Lecz i tu potrzeba wyznać że zaprowadzenie namiestników dopełnia się bez najmniejszego wpływu rządu turyńskiego, gdyż księstwa zupełnie własną kierują się wolą.

W Perugia przykre zaszły zaburzenia między Szwajcarami. Komendant miasta rodem Szwajcar, nie chciał się przychylić do żądania dymissyi nie, których żołnierzy także Szwajcarów, której domagać się mieli prawo, na zasadzie zawartej kapitulacyi. Ztąd przyszło do oburzeń Szwajcarów, dalej do wzmocnienia straży, aresztowań, i walki w której kilku Szwajcarów raniono, a skutkiem czego natychmiast 20 Szwajcarów zbiegło, a nazajutrz znowu 30 za ich przykładem poszło. (*Schl. Ztg.*)

Artykuł *Constitutionnela*, dawszy Włochom po raz setny zapewnienie, że interwencyi nie będzie, łagodzi nieostrożności artykułu *Monitora*, oddaje bowiem hołd prawości i zacności ludzi,, którzy Włochy na dzisiejszej drodze postawili. Prawda, że w dalszym ciągu wyłuszcza powody, dla których polityka Francyi pragnie powrotu książąt, dowodząc, że kraje jak Toskania i księstwa nie będą mogły zapomnieć o swej samoistności i przystać na to by zostały prowincyami Piemontu, przypuszcza on że po przejściu pierwszego zapału żałować będą odpychanych dziś książąt i wzdychać za odzyskaniem dawnej autonomii. Co do żalu za wydalonemi książętami, z góry można zapewnić *Constitutionnela*, że tego pewnie nie będzie. Co zaś do żalu za autonomią, nowe instytucye zyskane przez połączenie z Piemontem, ich sumienne wykonanie, korzyści jakie zapewnia połączenie z państwem większem bez względu nawet na wyższe moralne o całość Włoch względy, już mogą mieszkańców Włoch środkowych wynagrodzić dostatecznie za poświęcenie mniej znaczących a w istocie nie wiele przynoszących praw, do zatarcia do szczętu owego prowincyonalizmu, który je tylko do rozdziału, więc do zguby doprowadził. W ogóle jednak artykuł *Constitutionnela* osłabił nieco nadzieje przyjaciół dynastyi wydalonych, które dziś jak owe papiery na giełdzie od lada kilku wierszy wydrukowanych w jakim półurzędowym organie idą w górę lub spadają.

Z artykułu tego bowiem wnioskować, by należało, że rząd Francuzki powrótu książąt wcale za nieuniknony uważać nie myśli, ale że szuka tylko drogi, by sprawę włoską raz w stanowczy sposób załatwić. Artykuł ten zresztą nie tyle się zwraca do Włoch jak do Anglii, wzywając w terminach sympatycznych, prawie pieszczących, by podała rękę Francyi i wspólnie z nią zaprowadziła porządek za Alpami, w sposób mogący wszystkich interesowanych zadowolnić. To ostatnie będzie prawie niepodobnem, zawsze ktoś wyjdzie niezadowolony. Listy bowiem świeże z Włoch zapewniają, że pomimo przeciwnych dowodzeń dyplomacyi, trudno jest wyobrazić sobie niepopularność ciążącą na wydalonych dynastyach; najniepopularniejszym jednak jest wspomnienie zarządu rzymskiego w Romanii. (*Ind. Belge.*)

---

Banda, dla zwiedzenia po raz trzeci i ostatni, gościnnych brzegów Jawy.

Po dwódniowej przeprawie wpłynęliśmy do przystani Surabja, gdzie zajęłam mieszkanie u gościnnego pana Brumend, pastora holenderskiego. Tu zachorowałam mocno; do febry, która mnie nie opuściła jeszcze od czasu pobytu mojego w Sumatrze, przyłączył się jeszcze ogromny ból w krzyżu, jako skutek niewypowiedzianych trudów i niewygód z któremi musiałam walczyć w całej podróży w Molukach i Celebie. Choroba ta zatruła pobyt mój w Surabaya; nie mogłam już myśleć o wycieczkach w góry, o obejrzeniu ognistej góry *Brumo* i innych osobliwości. Przyszedłszy nieco do zdrowia, obejrzałam miasto Surabaya i okolice miałam niezmiernie uprzejmego przewodnika w osobie p. Brumond.

Widziałam meczet stawiany przez holenderskiego architekta, najpiękniejszy w Jawie; więzienia przepełnione po większej części złodziejami, zakłady wyrobu i naprawy machin parowych i innych, w której pracuje przeszło sześciuset robotników, farbrykę broni i zbrojownią, doki suche, w których naprawiają okręta, połączone za pomocą kanału z morzem, i t. p.

Powróciwszy do Batawii, znowu nie wiedziałam, w którą stronę mam się udać. W Chinach widziałam już co tylko było najbardziej zajmującego. Indye angielskie zwiedzałam w pierwszej mojej podróży na około świata. Do Australii nie czułam szczególnego pociągu; z resztą nie było w porcie ani jednego okrętu udającego się tamże. Zgłosiłam się więc do kapitana okrętu, mającego odpłynąć do Ameryki, a mianowicie do San-Francisco w Kalifornii. Kapitan bez wahania się oświadczył, że gotów jest dać mi bezpłatne miejsce na tę długą podróż.

Z żalem w sercu opuszczałam te kraje, w których zachwycałam się niezliczonemi bogactwami przyrody, i miałam sposobność czynienia ciekawych spostrzeżeń nad nowemi dla mnie naradami, obok których niebezpieczeństwa na jakie byłam wystawioną, nikły zupełnie.

### Rozdział XIII.

Droga z Batawii do San-Francisco okrąża prawie połowę kuli ziemskiej i wynosi: 150 mil przez morze Jawańskie, 2,000 mil przez morze Chińskie, 8,000 mil przez Ocean Spokojny; razem 10,150 mil morskich.

6-go lipca po południu udałam się na pokład trzymasztowego okętu *Seneca Baltimore*, pod dowództwem kapitana Feenhagen, a 7-go lipca ze świtem podniesiono kotwice.

22-go lipca po południu wszczęła się gwałtowna burza, która trwała całą noc, i zrobiła nam dosyć szkody. Dnia następnego wpłynęlismy na Ocean Spokojny pomiędzy wysparni *Luzon* i *Formosa*, i odtąd przez dwa miesiące, nie widzieliśmy nic, prócz nieba i wody i latających na około nas mewek.

26-go września nareszcie, rozległ się dawno upragniony okrzyk: Ziemia! a wieczorem leżały przed nami brzegi Kalifornii, ponure i puste. Ze wszystkich stron wznosiły się piaszczyste wzgórza, nagie i strome; jednostajności tej nie przerywało ani jedno drzewko, ani jedno źdźbło trawy. „Tu to“ pomyślałam sobie, „tysiące ludzi, obiera sobie dobrowolne wygnanie; po co? Dla znalezienia garści złota! Jakiejżeby to odstraszającej potrzeba było okolicy, ażeby w niej nie osiadali chciwi biali, chociażby w niej mogli znaleść krztę upragnionego kruszcu?»

27-go września przybył do nas przewodnik, i wprowadził nas przez *złotą bramę* (tak nazywają wejście) do zatoki San-Francisco. Przepłynęliśmy obok małych wysp *Kozich* i *Ptasich* i zarzuciliśmy kotwice przed samem miastem, leżącem o 12 mil od wejścia do zatoki, na rozległej przestrzeni, zasianej piaszczystemi wzgórzami. Domy porozrzucane w około, nie są jeszcze uważane jako należące do miasta; lecz ponieważ miasto szybko wzrasta, wkrótce zagarnie domy te w swój obręb. Miastem nazywają tylko część leżącą u brzegów, w której znajdują się drewniane nadbrzeża portu i magazyny. Cała ludność, wraz z ludnością przedmieść, wynosi przeszło 60,000 dusz.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Londyn 19 września.* Ostatnia poczta przywiozła z Kalkutty wiadomości po 27 sierpnia. Wszystkie rzemiosła i przedsiębierstwa w Indyach, z wyłączeniem tylko rolnictwa będą opodatkowane. Akt rozbrojenia wydany podczas powstania, zostaje na zawsze w swej mocy utrzymany. Rodzina królewska Delhi ma być na wieczne czasy pozbawiona swych tytułów. Admirał francuzki zapewne flotę kochinchińską do Chin poprowadzi.

*Berlin 20 września.* W wielu pismach znajdujemy teraz uwagi nad izbą wyższą, a jedno z nich najwyraźniej powiada, że jeszcze przed zebraniem się sejmu mają wybrać nowych członków, ażeby izbę panów odwieśdź od stawiania oporu projektom rządu. Ostatnie bowiem posiedzenia sejmu dały przykład sprzeciwiania się izby wyższej dobrym chęciom rządu.

*Paryż, 20 września.* Depesza z Algieru donosi, że w skutek napadów, rabunku i pożóg jakich się plemiona sąsiednie marokańskie dopuściły niedawno na pograniczu Algieru, spowodowały generała Esterhazy do poskromienia ich na marokańskiej ziemi i nałożenia na nich wielkiej kary. *Times* z powodu artykułu *Constitutionnela,* o stanie rzeczy w księstwach włoskich oświadcza, że Anglia nigdy nie uwierzy, ażeby wprowadzenie dynastyi napoleońskiej, było jedynym i pożądanym środkiem do załatwienia tej sprawy. Zaprzecza także, żeby jakikolwiek istniał związek między sprawą włoską a wypadkiem w Chinach, gdyż tam idzie o utrzymanie dobra wszystkich narodów.

*Zürich, 20 września.* Wczoraj skutkiem przybycia kuryera francuzkiego, znowu rozpoczęto konferencye między hr. Colloredo i baronem Bourqueney, a posiedzenie trwało trzy godziny.

*Madryt, 18 września.* Dnia 15 b. m. Kabylowie cofnęli się od Ceuty, zostawiając tylko 50 ludzi na stanowisku Serallo. Wieści o zmianie wojska są niedokładne, tylko generał Serrano został zamianowany kapitanem generalnym wyspy Kuby.

(*Nord. Sch. Ztg.*)

## Zarysy z czasów Pogańskich Litwy.

(*Dokończenie.*)

„*Ateik bałakiam's iszeik bemylims.*" Nie z taką serdecznością przyjmowano innoplemiennych, chyba, że to był człowiek znajomy lub wchodząc do chaty umiał po imieniu gospodarza pozdrowić, a tem bardziej jeżeli w jego rodzinnej przemówił mowie. Jednak w powszechności niedowierzano cudzoziemcom, a nawet przez dumę narodową pewien wstręt miano do nich, i ta cecha charakteru dochowała się do ostatnich czasów. Wszakże pomimo tego, osobisty interes nie mało mógł wpłynąć na złagodzenie owego wstrętu; dla tego też kupiec zagraniczny, przywożący do kraju lub z niego wywożący towar, doznawał publicznej gościnności. Nie mało zapewnie przyczyniały się do tego i wyobrażenia religijne: gdyż prawem gościnności opiekowały się bóstwa *Numeje* i *Peskia,* które za zgwałcenie tego prawa, nasyłały powietrze i mór. Ztąd i publiczne drogi (*wieszas kielas*) nad których bezpieczeństwem czuwał bożek *Kelo-dewas,* poświęcone były gościnności krajowej. Niegodziło się zatem jak stare podania głoszą, nikogo na takiej drodze krzywdzić. Litwini mieli nawet bóstwo osobne, zwane *Bentis,* trudniące się kojarzeniem przyjaźni między podróżnymi, którzy się przypadkiem spotkali. Mówią wreszcie, że po osadach miejskich były wystawiane domy publicznej gościnności (*numejone*), gdzie w czasie domowych zaburzeń, znajdował cudzoziemiec schronienie. Domy takie może dały początek późniejszym domom gościnnym, służącym za przytułek kupcom czyli gościom zagranicznym.

W liczbie zalet cechujących Litwina, moglibyśmy pomieścić i jego pracowitość—cnotę będącą jednak po części niejako wypadkiem koniecznym samego już geograficznego położenia kraju i natury ziemi. W strefie północnej, w klimacie niewątpliwie od dzisiejszego surowszym i wilgotniejszym, jako w kraju pełnym błót i lasów. gdzie zatem uprawa roli i sprzęt polny nie mało troskliwości i trudu wymagały, rolnik (a takim od wieków był Litwin) na próżnowaniu czasu nie trawił, a znojne trudy osładzał śpiewem, co było powszechnym mężczyzn i kobiet zwyczajem. Był zatem Litwin, z samej potrzeby. i pracowitym i skrzętnym, bo też niemałe musiał zbierać zapasy, aby śród długiej zimy głodu nie doznał, a napełniona spiżarnia i dla jego rodziny i dla miłego gościa, tak w dzień powszedni jak podczas uroczystości wystarczyć mogła. Pracuj a jedz potem (*per twora kapens, walgens,* dosłownie: przeleź płot nim jeść zaczniesz), bo po pracy miło świętować (*darbus atlikkus smagu szwęsti*): było prawidłem ludu prostego, który w potrzebie i małem kontentować się umiał, idąc za radą przysłowia: mieszkaj jak możesz, jedz na co cię stanie (*gywenk kaip iszgalli, walgik kaip issitenki*). Czy jednak pracowitość do tyla w Litwie ceniono, żeby bezczynny włóczęga aż śmiercią miał być karany, jak o tem wspominają stare prawa pruskie, na to dowodów nie mamy; lecz to pewna, że prawdziwe ubóztwo znajdowało wsparcie.

Litwin skorszym był do czynu niż do wielomówstwa, nie łatwo go też było zbadać, a przy małomówności miał tę zaletę, że powierzoną sobie tajemnicę wiernie dochowywał. Że był mężnym w boju, na trudy wojenne wytrwałym i w potrzebie umiał gardzić życiem, dowodzić tego nie mamy potrzeby: gdyż o tem świadczą i dzieje narodu i zasady jego wiary. Wrodzone męztwo i żądza zdobyczy, czyniły go chciwym wojennej wrzawy, której nieraz szukał nawet za granicą kraju, ofiarując swe dzielne ramie jako najemny rycerz, książętom ruskim. I nie dziw, bo zaprawiwszy się z potrzeby do bojów i bogatych nieraz łupów, tęsknił za obozowem życiem gdy wrócił do domu, gdzie mu ani łowy, ani mała jeszcze gospodarka rolna, a tem mniej oświata towarzyska, na nizkim jeszcze zostająca stopniu, ani wreszcie gościnne lub religijne biesiady i uroczystości, całego czasu zająć nie mogły. Ztąd poszło, że na każde wezwanie do boju, ochoczo dosiadał konia, a często sam z zebraną drużyną na swój rachunek prowadził wojnę, choć W. książe był z sąsiadami w pokoju, i żył (jak mówiono) z kozactwa, niepokojąc szczególniej pogranicza Pruss lub Inflant i oddając wet za wet Niemcom, za rabunki *Strutterów,* którzy podobnemże bawili się kozactwem. Ale te bandy zemstą i chęcią łupów zapalone, były plagą sąsiadów nie zaś własnego kraju: bo nigdzie w dziejach pogańskiej Litwy niepostrzegamy, żeby takie drużyny nie szanowały w domu cudzej własności, (choć ten zarzut niektórzy im czynią). W niczem nie były one podobne do owych kondottierów, znanych w zachodniej Europie, a szczególniej we Włoszech, którzy w wieku odrodzenia się nauk, w wieku Petrarki i Dantego, po skończonej wyprawie, gdy nie było takiego coby ich nadal opłacał, prowadzili na swój rachunek wojnę ze swymi sprzymierzeńcami lub własnemi ziomkami, rabowali wsi i miasta, brali jeńców do wykupu, a zdobycz dla przedaży. Takich nadużyć nie dopuszczało się litewskie kozactwo. Przy pogrzebie rycerza, czyny jego bohaterskie sławili śpiewem Tulisoni i Lingusoni, a każdy starał się zasłużyć na podobną pochwałę. Takie śpiewy (*pagarma gesme*) niebudowały wprawdzie chrześciańskich uszu: papieże niewchodząc w to, że Litwini najczęściej na zasadzie prawa odwetu srożyli się w wojnie, zarzucali owym bardom pogrzebowym, że chwalą tylko nieboszczyków z popełnionych kradzieży, gwałtów i łupiestw.

Jak każdego narodu charakter, tak również i Litwinów ma swą dodatnią i ujemną stronę. Pierwszą, ile można było, staraliśmy się już poznać; przejdźmy teraz do drugiej. Trzy główne w Litwinach upatrywano wady: lekkomyślność, żądzę zemsty i skłonność do pijaństwa. O lekkomyślność posądzali Krzyżacy szczególniej Żmujdzinów, jak się to pokazuje z listu pewnego sławnego starosty krzyżackiego w r. 1406 do W. mistrza pisanego. Ale przypomnijmy sobie, dla czego tę wadę przypisywano wówczas Żmujdzinom, których opanować tak gorąco pragnęli Krzyżacy. Żmujdź bowiem niemogąc żadną miarą przywyknąć do niemieckiego jarzma, mimo zachęceń i przykładu niektórych ziomków swoich, przy każdej zręczności usiłowała go pozbyć się.

Co się tyczy następnych dwóch wad zarzucanym Litwinom, t. j. żądzy zemsty i skłonności do pijaństwa, słuszną czyni uwagę p. Kraszewski, że jeżeli na owe wady nie z dzisiejszego zapatrywać się będziemy stanowiska, lecz się przeniesiemy do owych odległych wieków, do wyobrażeń wówczas panujących, które z wiarą i obyczajami przeniknęły naturę Litwy, kto wie czy te wady rzeczywiście wadami wypadałoby nazywać. Ale weźmy tę rzecz pod bliższy rozbiór. Mówiliśmy już wyżej, że Litwin z natury nie był srogim, lecz nie można twierdzić, żeby nie był mściwym, Uczucie zemsty wypływało z jego pogańskich wyobrażeń tak dalece, że poczytywałby sobie za grzech, za ostatnią hańbę, gdyby poniósłszy krzywdę lub zniewagę, nie użył prawa odwetu. Skutkiem takiego przekonania, publiczne zwłaszcza krzywdy i to szczególniej Niemcom, jako śmiertelnym wrogom swoim, odpłacał z lichwą. Obok politycznej, skorym był Litwin też do zemsty prywatnej, lecz w tym razie winny znajdował schronienie w gajach świętych u stóp ołtarzy, gdzie zapewnie musiał następować układ między stronami, przynajmniej nowsi badacze przypuszczają bytność tego rodzaju azylów na Litwie, lubo jasnych na to dowodów nie mamy. Co się tyczy pijaństwa, wada ta była wspólną niemal wszystkim narodom północy, lecz skłonność Litwina do odurzania się miodem, piwem, a w dawniejszych jeszcze czasach może i fermentowanem mlekiem klaczy, nie była nałogiem codziennym. Karczem i gospód, w którychby wieśniak dniem i nocą zdrowie i mienie swoje marnował, jeszcze wówczas na Litwie nie znano, albo były bardzo rzadkie i to chyba tylko po osadach miejskich. Jeżeli więc przebierał miarę w napojach, zdarzało się to tylko peryodycznie, podczas uroczystości powszechnych narodowych lub familijnych, albo też gdy przyjmowano gościa. Takie uroczystości i biesiady, na których podochocony trunkiem zapominał oraz i o biedzie doczesnego życia, były po części i odpoczynkiem po znojnej pracy, i pokrzepieniem ciała, skrzepłego nieraz od chłodu i wilgoci, i co największa najdogodniejszą porą do okazania krewnym, przyjaciołom i sąsiadom szczerej gościnności

Artykuł ten wyjęty jest z książki wydanej w Wilnie r. b., p. t. *Pismo zbiorowe Wileńskie.*

Pismo to obejmuje kilka rozpraw i zarysów historycznych, między któremi zbiór ułomkowych wiadomości o uniwersytecie Wileńskim przez ks. S. Jundziłła b. niegdyś professora tego zakładu pierwsze miejsce zajmuje. Ciekawe są także zarysy przez p. J. Bartoszewicza, *Józef Sapieha książe Ulryk Radziwił,* z poezyi i lżejszej literatury, satyra, p. Leonarda Sowińskiego p. t. Py-Pycha, Kometa p. Deotymę, Krzyże wojskowe p. Wł. Syrokomlę. P. S. Suwiński nadał nową postać Satyrom. W najznakomitszym ich pisarza Krasickim, były one dowcipną, lekką, rymowaną prozą. W utworze p. Sowińskiego, znajdujemy obrazowość i liryczność, połączoną z gorzkiem powstawaniem na obecne wady, błędne dążenia. *Ramoty starego Dietiuska* zebrane przez p. Andrzejewskiego są najobszerniejszym artykułem w tym zbiorze. Znajdują się w nich wspomnienia niektórych wypadków i znakomitych ludzi w kraju naszym, z końca przeszłego wieku, a głównie skreśla nam obraz towarzyskiego życia majętniejszej szlachty polskiej owej epoce. Jest tam materyał do powieści, w której bohaterami byłyby rzeczywiste postaci. Młoda wdowa i jej córka, rozwiozły wojewodzie zwodziciel jednej i drugiej, który najprzód prawie zmuszony żenić się z matką; potem ucieka z córką; matka dostaje obłąkania zmysłów, wojewodzie kończy samobójstwem, o losie córki nie wiemy.

J. Jaroszewicz.

*Główna Kassa Oszczędności.* W tygodniu upłynionym do dnia 6 (18) Września r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 62, na które, tudzież na dawniejsze w 307 wnioskach złożono rs. 6009 kop. 45. Na żądanie 144, uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 46 kop. 61). rs. 5106 kop. 36, i umorzono książeczek oszczędności 43. Przeto uczestników 14458, posiada kapitał rs. 751933 kop. 69.—za Naczelnika Krauze.

### Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego N. 17 wprost kościoła XX. Karmelitów otrzymała następujące nowe dzieła: **Gorzelnictwo** u nas w stosunku do innych przemysłów przez B. Alexandrowicza 8ka. Warszawa 1859 kop. 37 i pół. Juljana Ursyna Niemcewicza, **Podróże historyczne** po ziemiach polskich od 1811 do 1823 r. Wydanie drugie ozdobione 38 rycinami na stali, wielka 8ka, Petersburg 1859 r. rs. 10. **Spiewy historyczne** przez Juljana Ursyna Niemcewicza, 16ka rs. 1 kop. 50.

TEATR WIELKI. Jutro: *Rita Hiszpanka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 11 (23) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*